Stanisław Cat-Mackiewicz: Bismarck i Grottger. Konwencja Alvenslebena

Grottgerowska wizja kobiety z 1863 roku zwyciężyła w polityce pokoleń następnych do powstania z 1944 roku włącznie

Grottgerowska wizja kobiety z 1863 roku zwyciężyła w polityce pokoleń następnych do powstania z 1944 roku włącznie

W chwili kiedy Bismarck dochodzi do władzy, w Polsce mają miejsce wielkie wydarzenia, więc pierwsze decydujące posunięcie Bismarcka dotyczy sprawy polskiej.

Niemcy są jeszcze podzielone w swoim stosunku do Polaków. Cały obóz liberalny, dążący do zjednoczenia Niemiec, jest za Polską. Wydaje się to nam dziwne dzisiaj, ale w 1848 roku wszystkie demonstracje polityczne rozbrzmiewały okrzykami na rzecz Polski. Przyjaciółmi Polaków są nie tylko ogólnie znani publicyści, jak Gerlach i inni, ale nawet poseł pruski w Londynie, Bunsen. Natomiast partia reakcyjna, junkrowie pruscy, upatruje w Polsce wielkie niebezpieczeństwo; obawa przed Polską jest dla nich jednym z argumentów broniących sojuszu z Rosją za wszelką cenę.

W czerwcu 1862 roku namiestnikiem Królestwa Polskiego został brat cesarza Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz, a naczelnikiem rządu cywilnego margrabia Aleksander Wielopolski. Jest to zenit dobrych uczuć cesarstwa rosyjskiego w stosunku do Polaków w okresie pomiędzy stłumieniem powstania listopadowego a upadkiem cesarstwa w 1917 roku. Wtedy Polacy mają do czynienia ze szczerą ofertą zgody i ugody wysuwaną przez sfery rządzące Rosją. Odrzuciliśmy jednak tę cesarską ofertę. Dopiero w XX wieku Roman Dmowski ze swej strony wystąpi w imieniu Polaków, proponując rządowi cesarsko-rosyjskiemu zgodę i ugodę, motywując to niebezpieczeństwem niemieckim zagrażającym wszystkim narodom słowiańskim. Ale wtedy przychodzi do władzy Stołypin. Walczy on z rewolucją wewnątrz Rosji i jako antidotum na rewolucję chce stosować skrajny nacjonalizm rosyjski. Odpowiada mu jak najbardziej nie ugoda z Polakami, lecz szczucie na Polaków na równi ze szczuciem na Żydów.

Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz nie miał nic wspólnego ze swoim stryjem Wielkim Księciem Konstantym Pawłowiczem, niefortunnym namiestnikiem Królestwa po traktacie wiedeńskim. Był to skrajny

liberał. Razem z księciem Suworowem, wnukiem słynnego zdobywcy Pragi, podtrzymywał w cesarzu Aleksandrze II nastroje liberalne, zdążające do konstytucji. Dopiero porewolucyjne otwarcie archiwów wykazało, jak dalece angażował się w korespondencji z Petersburgiem na korzyść Polaków. Z wolna zaczyna to denerwować Rosjan i W. Ks. Konstanty staje się niepopularny wśród kierunku słowianofilskiego w Rosji. Zaczyna się nawet epoka afrontów w stosunku do jego osoby. Kiedy przejeżdża przez Wilno, zastaje na dworcu bufet suto zastawiony na przyjęcie jego i jego świty, ale wileński generał-gubernator nie jest obecny na spotkaniu wielkorządcy sąsiedniej prowincji i brata cesarza. Należy dodać, że ten generał-gubernator nazywał się: Michał Murawiow.

W owych czasach przedstawiciel Francji w Petersburgu Montebello oraz Napoleon III wiążą wiele nadziei z Wielopolskim. Od traktatu paryskiego w 1856 roku Francja zabiega o przyjaźń z Rosją, która jest jej gwałtownie potrzebna przeciw Anglii, przeciw Austrii. Pogodzenie się Rosji z Polakami powitane byłoby wtedy we Francji z podwójną radością. Raz – że Francja ma silne propolskie tradycje, dwa – że zdaniem Francuzów pogodzenie takie wybitnie wzmacniałoby Rosję.

Program Wielopolskiego to autonomia Królestwa Kongresowego, to ustrój możliwie liberalny w administracji tego kraju, który wszelako nie miałby otrzymać ani własnego wojska, ani własnej polityki zagranicznej.

O ile Francuzi popierają Wielopolskiego w jego programie, o tyle Bismarck patrzy na niego z nienawiścią. Jeszcze będąc przedstawicielem Prus w Petersburgu, Bismarck idzie tak daleko, że

rozpuszcza idiotyczną plotkę, iż Wielopolski chce otruć Aleksandra II. Bismarck zrobiłby wszystko, co może, aby podsycić opór „czerwonych” i opór Andrzeja Zamoyskiego przeciwko polityce Wielopolskiego.

Ale oto 22 stycznia 1863 roku wybucha powstanie i Bismarck występuje ze swoim pierwszym mistrzowskim posunięciem, może nawet najbardziej mistrzowskim ze wszystkich posunięć.

Chodzi tu o konwencję Alvenslebena. W lutym 1863 roku przybył z ramienia Bismarcka do Petersburga generał Alvensleben i z dworca kolejowego pojechał do Pałacu Zimowego do Aleksandra. Dnia 8 lutego została podpisana konwencja zobowiązująca Prusy do dania pomocy wojskom rosyjskim, w razie gdyby powstańcy pojawiali się na granicy rosyjsko-pruskiej, lub chcieli przeniknąć na terytorium Poznańskiego. Cesarz serdecznie przyjął Alvenslebena, wyraził mu radość, że wtedy, kiedy inne kraje europejskie z powodu Polaków napadają na Rosję, jedne jedyne Prusy występują z gestem przyjaznym.

Prof. Józef Feldman w swoim wspaniałym zresztą dziele: *Bismarck a sprawa polska* twierdzi, że Bismarck żałował później, że konwencja Alvenslebena została zawarta, ponieważ miał z nią wiele przykrości ze strony Anglii, Francji, Austrii oraz własnej pruskiej opinii publicznej. Prof. Feldman twierdzi nawet, że Bismarck próbował się z niej wycofać albo ją unicestwić.

Profesorowie historii często z opanowaniem materiału faktycznego łączą brak orientacji ogólnej.

Rzecz inna, że z genialnymi posunięciami dyplomatycznymi polityka tej miary, co Bismarck, dzieje się podobnie jak z uderzeniami szabli lub pchnięciami szpadą jakiegoś znakomitego szermierza. Takie uderzenie lub pchnięcie może mieć jak najdoskonalsze znaczenie dla dalszego przebiegu walki, ale fechtmistrza w chwili zadawania ciosu nie stać było na przemyślenie następnej gamy uderzeń. Uderzył doskonale – oto i wszystko. Szermierz czy polityk nie dlatego jest doskonały, że przemyśliwa, lecz dlatego, że w decydującym momencie działa pod wpływem doskonałego instynktu.

Konwencja Alvenslebena, owa wspaniała karta gry rzucona przez Bismarcka, była pozornie idealnie prorosyjska i arcy-antypolska. Ale to była jej szata zewnętrzna, tak samo jak skromność jej rozmiarów, która pozwalała Bismarckowi w dalszej grze tą kartą nazywać ją porozumieniem pogranicznym, omal że nie czymś w rodzaju porozumienia celnego. W rzeczywistości jednak sam książę Władysław Czartoryski, następca swego ojca na stanowisku kierownika dużej części emigracji polskiej, pisał, będąc najzawziętszym wrogiem Prus i Bismarcka, że konwencja Alvenslebena pierwsza umiędzynarodowiła sprawę powstania.

W istocie gra Bismarcka była bardzo subtelna. Chce zadeklarować Rosji pomoc, chce wystąpić wobec niej jako najwierniejszy, najczulszy przyjaciel.

Chce także pokazać Aleksandrowi II, że jest o wiele lepszy dla Rosji niż obrzydliwa Austria. Trzeba pamiętać, że to rok 1863, a więc czasy, w których mózg Bismarcka wciąż się wysila na temat, jak by to wypędzić

Austrię z niemieckiej wspólnoty.

Poza tym Bismarck nie tylko chce zwycięstwa rosyjskiego nad powstańcami, ale chce także, aby to zwycięstwo nie przyszło Rosji zbyt łatwo i przede wszystkim, nade wszystko, koniecznie, aby pokłóciło Rosję z innymi państwami w Europie. Powstanie polskie jest dla Bismarcka znakomitą okazją do pokłócenia Rosji ze wszystkimi i do zajęcia przez Prusy roli jedynego wiernego przyjaciela mocarstwa rosyjskiego. Konwencja Alvenslebena to okrzyk Bismarcka: „Rosja skłócona z Europą dla mnie".

Bismarck na równi z prof. Feldmanem wiedział, że konwencja Alvenslebena ściągnie gromy na niego, ale wiedział także, że echo tych gromów umiędzynaradawia sprawę polską, czyli osłabia Rosję, waloryzując pruską przyjaźń w oczach Rosjan. A słusznie zauważył książę Czartoryski, że bez konwencji Alvenslebena byłoby trudniej umiędzynarodowić powstanie.

Rozpalone żelazo

Bismarck był człowiekiem antypolskim z pochodzenia i z obyczajów. Ale był przede wszystkim politykiem niewykluczającym żadnego czynnika, który może mu być pomocny. Pomimo konwencji Alvenslebena i całej związanej z nią prorosyjskiej frazeologii, spotyka się podczas powstania z Kłobukowskim, emisariuszem polskim. Później mówi o nas: Polacy są rozżarzonym żelazem, ale w razie, gdybyśmy mieli wojnę z Rosją, chwycę za to rozpalone żelazo, aby Rosję porazić.

(…)

Stawrogin

Wojska rosyjskie po nocy 22 stycznia zostały cofnięte do miast powiatowych, pozostawiając i lasy, i cały teren we władanie powstańcom. Dlaczego?

Władze wojskowe rosyjskie w Królestwie były niezadowolone z polityki W. Ks. Konstanty–Wielopolski. Powstanie im bardziej odpowiadało. Po powstaniu musiało przyjść zduszenie polskości. Toteż w tym niezrozumiałym cofnięciu wojsk do miast powiatowych upatrywać można intencje prowokacyjne.

W swoim *Dostojewskim* piszę, że Dostojewski tworząc Stawrogina mógł mieć na myśli właśnie Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza. Była to myśl bardzo, bardzo śmiała. Sądzę, że słuszna.

Gorzej jest, że jak to w tymże *Dostojewskim* wykazuję szczegółowo, powstanie polskie 1863 roku stanowi jak gdyby oś, dokoła której obróciła się opinia społeczeństwa rosyjskiego. Z liberalnego stało się nacjonalistyczne. Liberalizm skutkiem 1863 roku poniósł straty, nacjonalizm sukcesy. Prawda, wielu Rosjan, jak w pierwszym rzędzie Herzen, nadal łączyło sprawę polską ze sprawą przyszłej rewolucji. Ale też od powstania 1863 roku datuje się spadek czytelnictwa Herzenowskiego „Kołokoła”, przywożonego kontrabandą do Rosji, i spadek autorytetu emigranta rosyjskiego. Liberalny Turgieniew,

ożywiony chwalebnymi uczuciami republikańskimi, po raz pierwszy podczas powstania poczuł się wojującym Rosjaninem i ostentacyjnie złożył ofiarę na rzecz sierot po żołnierzach rosyjskich poległych w Polsce. Katkow przed powstaniem był liberałem. Po powstaniu wyrósł na zwiastuna reakcji, apostoła nacjonalizmu rosyjskiego. Rosyjscy słowianofile zaczęli Polskę uważać za zdrajczynię sprawy słowiańskiej.

Wpływ powstania styczniowego na kształtowanie się poglądów społeczeństwa rosyjskiego był ogromny i z naszego punktu widzenia ujemny. Gdyby nie powstanie polskie, reakcja w czasach Aleksandra III nie miałaby tyle żywotności.

Grottger

Czemu nie mamy tak wybitnych polityków, umiejących wykorzystać każde wydarzenie polityczne na rzecz swego programu, swego kraju, jak to umiał czynić Bismarck?

Może i mamy, ale ich nie słuchamy.

Rodzenie ludzi zdolnych, a podporządkowanie sobie przez ludzi zdolnych opinii publicznej, to nie jedno i to samo.

Kogóż mogę w swoim narodzie przeciwstawiać tobie, o wielki wrogu naszego kraju, spadkobiercy Zakonu Krzyżowego, tylko przez protestantyzm jeszcze bardziej wrogiemu naszemu narodowi, Ottonowi

Bismarckowi von Schönhausen?

Temu, który powiadał, że właściwą treścią historii Polski od XVIII wieku począwszy jest samounicestwienie.

Mówię nieśmiało: Artur Grottger.

Politykowi, ministrowi spraw zagranicznych i szefowi skoncentrowanej w jego rękach polityki państwowej przeciwstawiam nie polskiego polityka, generała czy innego wodza, ale artystę-rysownika.

Albowiem nasi wszyscy politycy w 1863 roku ponieśli klęskę, a polityk wtedy jest coś wart, gdy zwycięża. U nas poniósł klęskę i Wielopolski, i Mierosławski, i Langiewicz, i Traugutt.

Grottgerowska wizja kobiety z 1863 roku, z wyrazem twarzy tragicznym i zdecydowanym i odważnym pozostała i ona zwyciężyła w polityce pokoleń następnych do warszawskiego powstania z 1944 roku włącznie.

W patriotycznej modlitwie za ojców, powtarzamy: „Gloria victis”.

Stanisław Cat-Mackiewicz

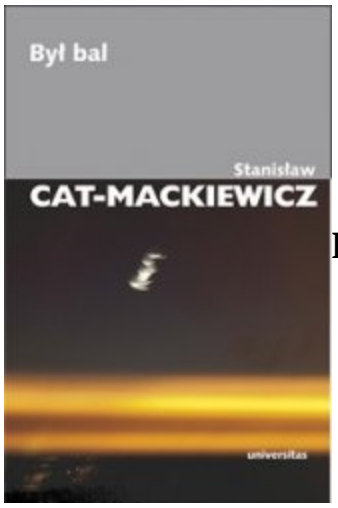

Fragement pochodzi z książki *Był bal* z serii Dzieła zebrane wydanego nakładem wydawnictwa Universitas pod patronatem Teologii Politycznej